

## PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to Stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także w celu ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereañskie Badania" są rozbierniem, przeglądaniem "Wykładów Pisma Św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedyne gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucana — Odkupienie przez drocogenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępcę) za wszystkich" (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6), budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 Kor. 3:11-23; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy: ... zakrytej od wieków w Bogu ... aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — Efezjan 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partyj, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa, jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauką Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

### Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyraźnie Uczy:

Ze Kościół jest Świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znająd przystęp do Boga. — 1 Kor. 3:16; Efez. 2:22; 1 Moj. 28:14; Gal. 3:29.

Ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednanie, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych, zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.

Ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "Okup za wszystkich," który też będzie światłością prawdziwą, która oświeci we właściwym czasie, każdego na ten świat przychodzącego." — Zyd. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5, 6.

Ze nadzieją Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" w Jego chwale. — 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4.

Ze najważniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha Chrystusowego i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się na królów w przyszłym wieku. — Efez. 4:12; Mat. 24:14; Objaw. 1:6, 20:6.

Ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą dostępne wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego, co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyslnie źli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Ap. 3:19; Izaj. 35.

## STRAŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE  
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare  
of the Lord's People and to the Glory of God.

Wydawcy:

POLISH BIBLE STUDENTS ASSOCIATION  
P. O. Box 5455, Chicago, Illinois 60680, U. S. A.

## UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia. Polish Bible Students Ass'n.—P. O. Box 5455, Chicago, Ill. 60680

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France.

Miesięcznik STRAŻ: — Published monthly at Chicago, Ill., by the Polish Bible Students Ass'n. Subscription: 20 c. a copy; \$2.00 a year. Acceptance for mailing at special rate of postage, by Permit No. 3828, authorized in March, 1962.

## CZYTAJCIE CZASOPISMO "BRZASK NOWEJ ERY"

Braciom i czytelnikom naszym zalecamy również pismo "Brzask Nowej Ery," wydawane co dwa miesiące, w formie broszurowej, rozmiaru 5 1-4 przez 8 cali, stronic 32, w kolorowej okładce papierowej. Artykuły tego dwumiesięcznika traktują przeważnie o biblijnych prorocत्वach dotyczących się obecnego czasu i o różnych ważniejszych sprawach i wydarzeniach na czasie, świadczącym o zbliżającym się czasie "naprawienia wszystkich rzeczy" (Dz. Ap. 3:20-24) i od dawna obiecanego Królestwa Bożego na ziemi. — Mat. 6:10.

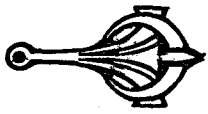
Pismo to nadaje się do rozpowszechniania pomiędzy krewnymi i znajomymi, w celu zaznajomienia ich

o prawdzie na czasie. Roczna prenumerata, jeden dolar, pojedynczy nr. 20 c., okazowe numery bezpłatnie a ubodzy mogą stale otrzymywać bezpłatnie, jeżeli na początku każdego roku napiszą nam, że nadal pragnęliby to pismo czytać.

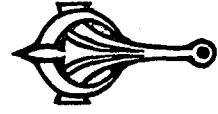
Zamówienia i wszelką korespondencję tyczącą się Brzasku jak i Straży prosimy adresować: —

POLISH BIBLE STUDENTS ASSOCIATION  
P. O. Box 5455, Chicago, Ill. 60680

Prosimy przy tym, aby nazwiska i adresy zamawiających pisane były jaknajwyraźniej, o ile możliwe, literami drukowanymi.



# STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

ROK XLIII

MARZEC (MARCH), 1964

Nr. 3

## WIECZERZA PAŃSKA W BIEŻĄCYM ROKU

“To Czyńcie na Pamiątkę Moją” — Mateusz 26:17-30.

**P**AMIĄTKOWĄ Wieczere Pańską obchodzić będziemy w tym roku, w czwartek, 26 marca wieczorem. Chociaż podzielamy zdanie większości chrześcijan, że pamiątkowa Wieczera została ustanowiona przez Pana Jezusa w czwartek wieczorem, zaraz po spożyciu wielkanocnego baranka oraz, że Jezus został ukrzyżowany następnego dnia, w piątek, to jednak nie będziemy się spierać z tymi, co mniemają, że wydarzenia te miały miejsce w innych dniach tygodnia. Kładziemy główny nacisk na on wielki fakt tam dokonany i na jego znaczenie jako pozafigura wielkanocnego baranka i jako dokonanie Pańskiej wielkiej Ofiary za grzechy całego świata. Tych głównych zasad chcemy bronić z gorliwością, ponieważ są one częścią “wiary raz świętym podanej”; ale co do poszczególnych dni w tygodniu spierać się nie będziemy, bo, według naszego mniemania, są to rzeczy mało znaczące, a przeto nie powinny niepokoić umysłów lub serc ludu Bożego.

Nasza lekcja rozpoczyna się instrukcją, jaką Pan dał uczniom względem wyszukania miejsca, w którym On i uczniowie mieli obserwować pewne wymaganie zakonu, które jako figura wskazywało na naszego Pana, jako Baranka Bożego. Względem tej wieczerzy Jezus sam powiedział: “Żądałem tego baranka jeść z wami pierwej niżbym cierpiał”. Jezus nie miał na myśli głównych świąt, które trwały cały tydzień, począwszy od 15-go Nisan. On mówił o baranku, który był jedzony z gorzkimi ziołami, w dniu poprzedzającym święta. Baranek ten przypominał Żydom ich wybawienie z Egiptu i stał się podstawą do radowania się jako uwolnionego narodu.

Uczniowie przygotowali górny pokój do tej wieczerzy. Wszystko zostało przygotowane i po godzinie szóstej wieczorem, nasz Pan i dwunastu Jego uczni zgrupowali się. Jeden z Ewangelistów podaje, że w tym czasie powstał spór pomiędzy uczniami o zaszczytne stano-

wiska i że Jezus skarcił ich ambitnego ducha tym, że umył im nogi, przez co pokazał Swoją pokorę i gotowość służenia im. W taki to sposób wystawił im wzór, że ten, którego oni uznawaliby za największego pomiędzy sobą, powinien być ich sługą, chętnym i gotowym służyć któremukolwiek z nich, jak i wszystkim.

### “JEDEN Z WAS WYDA MIĘ”

Gdy jedli Jezus uczynił uwagę, że jeden z nich wyda Go. Uczucie przygnębienia ogarnęło uczeni a każdy z nich, starając się dowieść, że nie jest winnym takiego zarzutu, zapytał: “Ażajem ja jest Panie?” Wraz z innymi stawiał to pytanie także i Judasz, rozumiejąc, że gdyby nie zapytał, to tym samym przyznałby się, że to on jest ten, o którym Pan mówił. Na zapytanie Judasza, Jezus odpowiedział: “Tyś powiedział”, to miało znaczyć: “Tak, Ja mówiłem o tobie”. W innym miejscu jest powiedziane, że na zapytania te Jezus odpowiedział, iż zdrajcą jest ten, któremu On poda sztuczkę chleba, umoczywszy ją wpiers w misie. Podał ją Judaszowi, przez co wskazał na niego, nie wymieniając wprost jego imienia. Wydaje się również, że do tego czasu uczniowie nie poznali się jeszcze na Judaszu — że dopiero potem zrozumieli, że był złodziejem itp.

Pomiędzy Żydami i Arabami zdrada nie była rzadkością, lecz istniał pewnego rodzaju kodeks honoru, według którego ten co zamierzał kogoś w jakikolwiek sposób skrzywdzić nie jadłby z nim. Ponieważ pokarmy doprawia się solą, więc był to prawdopodobnie ten właśnie obyczaj, który był znany pod nazwą “przymierze soli” — przymierze wierności. Gdyby udało się namówić nieprzyjaciela do jedzenia przy jednym stole, do spożywania tych samych pokarmów doprawionych solą, znaczyłoby, w owym czasie, że taki pozyskał jego przyjaźń — że on nigdy nie będzie szkodził temu z którym jadł. Judasz widocznie był tak

wyzuty z wszelkich dobrych uczuć, że nie uznawał tego ówczesnego zwyczaju — aby być wiernym temu, którego chleb i sól spożywał. Stąd te słowa naszego Pana: “Który macza ze mną rękę w misie, ten Mię wyda”.

Jezus jednak oświadczył, iż śmierć Jego nie była z racji zwycięstwa Jego zdrajcy i wrogów, lecz, że to wszystko stało się zgodnie z tym, co było o Nim napisane przez proroków. Nie należy również rozumieć, że Judasz wypełniał tylko proroctwo, nie mając dobrowolnego działu ani osobistej odpowiedzialności w całej tej sprawie. Taka myśl jest zaprzeczona słowami Jezusa: “Biada człowiekowi temu, przez którego Syn człowieczy wydany bywa, dobrzeby mu było, by się był nie narodził ten człowiek”. Mniemamy, iż słowa te dowodzą, że Judasz miał już swój dział w wielkim dziele pojednania, ponieważ miał zupełną sposobność dojścia do jasnej znajomości prawdy i ponosił proporcjonalną do tego odpowiedzialność. Grzech jego był widocznie grzechem na śmierć — śmierć wtórą. To też, pominiawszy jakąkolwiek przyszłą egzystencję dla Judasza, rozumiemy, że jego życie było bezużyteczne, zmarnowane i że jego radości nie zrównoważyły jego smutków i zgryzot, szczególnie, gdy do tych ostatnich dodamy jeszcze jego późniejszą rozpacz i samobójstwo.

### “JEDZCIE TO JEST CIAŁO MOJE”

Po spożyciu baranka z gorzkimi ziołami i praśnikami, Jezus ustanowił Pamiątkową Wieczerzę, która dla Jego naśladowców, zgodnie z Jego poleceniem, zajęła miejsce żydowskiej wieczerzy z baranka. Była to nowa rzecz i Apostołowie z zainteresowaniem słuchali Jego słów, gdy pobłogosławiwszy praśny chleb złamał go i, podając części tegoż uczniom, rzekł: “Bierzcie, jedzcie, to jest ciało Moje”. Co On chciał przez to powiedzieć? Podczas tych trzech lat znajdowania się w Jego towarzystwie, uczniowie zauważyli, iż Jezus mówił wiele w przypowieściach i w niejasnych zdaniach. Przy pewnej okazji słyszeli, jak oświadczył, iż był chlebem, który z nieba zstąpił i że kto ten chleb jeść będzie, będzie żyć wiecznie. Teraz podawał im kawałek praśnego chleba i mówił: “To jest ciało Moje”. Oni niezawodnie zrozumieli Pana, że ten chleb ma im przedstawiać, czyli symbolizować Jego ciało; ponieważ przy tej samej okazji dodał, że odtąd mają to czynić na pamiątkę Jego — odtąd mają wspominać na Niego jako zabitego Baranka, że praśny chleb ma im przedstawiać Jego ciało i że ten chleb mają spożywać zamiast literalnego

baranka, jak czynili to poprzednio.

Jezus nie mógł mieć na myśli, jak to wierzą Katolicy, a także niektórzy Protestanci, że chleb przemienił się w Jego rzeczywiste ciało, bo On wciąż jeszcze miał Swoje ciało — zabity był dopiero około piętnaście godzin później. To też wszelkie argumenty twierdzące, że chleb przemienił się w ciało, są niedorzeczne. Gdy Jezus mówił: “To jest ciało Moje”, była to tak samo obrazowa mowa jak wtenczas gdy mówił: “Jam jest winna macica”, “Jam jest drzwiami”, “Jam jest dobry pasterz”, “Jam jest droga, prawda i żywot” itp. Właściwe znaczenie słów Pańskich jest tu widoczne; On był przedstawiony w tych wszystkich ilustracjach. W wypadku, który mamy pod rozwagę, chleb miał przedstawiać Jego ciało, tak dla Jego Apostołów jak i dla wszystkich naśladowców przez cały wiek Ewangelii.

Jak chleb przedstawia pożywienie (jest twierdzeniem, że pszenica zawiera w sobie wszystkie pożywne elementy we właściwej proporcji), tak nauką tego symbolu jest, że kto chce mieć życie, jakie Chrystus ma do dania, musi przyjąć takowe w rezultacie Jego ofiary. On umarł, abyśmy my mogli żyć. Prawa i przywileje, które On dobrowolnie złożył, mogą być jedzone, przyswajane przez wszystkich, którzy wierzą w Niego, przyjmują Go i Jego instrukcje. Tacy są poczytani jako mający przypisaną doskonałość ludzkiej natury z wszystkimi jej prawami i przywilejami straconymi w Adamie, a odkupionymi przez Chrystusa. Żaden nie może mieć wiecznego żywota inaczej jak tylko przez jedzenie tego chleba z nieba. To stosuje się nie tylko do wierzących obecnego wieku, ale także do tych w wieku przyszłym. Wszyscy muszą uznać, że ich przywileje i prawa do życia są im dane tylko przez Jego ofiarę. Inaczej mówiąc, chleb przedstawiający ciało naszego Pana, uczy nas o naszym usprawiedliwieniu przez uznanie Jego ofiary.

### “PIJCIE Z TEGO WSZYSCY”

Następnie nasz Pan wziął kielich z owocem winnego krzewu. Nie mamy powiedziane, że to było wino; przeto pozostaje niezadecydowaną kwestją, czy było sfermentowane czy niesfermentowane i wobec różnych okoliczności naszych czasów i wymagań Słowa Bożego, możemy rozumieć, że niesfermentowany sok z winogron lub z rodzenków, wypełniłby warunki tego zlecenia. Ponieważ zawartość tego kielicha nigdy nie jest nazwana winem, a tylko kielichem, lub owocem winnej macicy, przeto nie powinno być pod tym względem

żadnej dysputy pomiędzy naśladowcami Pana. Każdy ma wolność użyć takiego owocu winnego krzewu, jak dyktuje mu jego sumienie. Co do nas, to wolimy niesfermentowane, jako płyn mniej szkodliwy dla rozbudzenia w kimkolwiek pożądlivosti do pijaństwa.

W łączności z kielichem Pan powiedział: "To jest krew Moja testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów" (dwa najstarsze manuskrypty Nowego Testamentu, tj. Synajski i Watykański, omijają słowo "nowego"). Prawda, nowy testament, czyli nowe przymierze, musi być zapieczętowane krwią Chrystusową zanim może stać się czynne i ono nie stanie się czynne prędzej aż w Tysiącleciu, lecz było jeszcze inne przymierze — stare, które było fundamentem wszystkich innych przymierzy — mianowicie, przymierze Abrahamowe i ono zostało zapieczętowane śmiercią naszego Pana. Że ono miało być w ten sposób zapieczętowane było przedstawione w obrazowym zmartwychwstaniu Izaaka. Apostoł zapewnia, że Izaak przedstawiał Pana naszego Jezusa Chrystusa, a także dodaje: "My tedy bracia, tak jako Izaak, jesteśmy dziećmi obietnicy", czyli przysięgą zatwierdzonego przymierza. — Gal. 4:28.

Stosując tedy te słowa naszego Pana do przymierza Abrahamowego, które On zapieczętował, czyli uczynił pewnym, widzimy, że właśnie przez Swoją śmierć Jezus stał się dziedzicem tego przymierza i wszelkich jego chwalebnych zarządzeń ku błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi. Z tego punktu zapatrywania możemy także zauważyć szczególne znaczenie i siłę słów Jezusowych wyrzeczonych do naśladowców: "Jest to Mój kielich, pijcie z tego wszyscy". To zaproszenie do picia Pańskiego kielicha oznacza zaproszenie Kościoła do uczestniczenia z Panem w Jego kielichu cierpienia i śmierci — do złożenia ich życia z Nim, aby także mogli mieć z Nim udział w chwale w przyszłym Królestwie, które będzie Boskim przewodem ku wypełnieniu obietnicy danej Abrahamowi, ku błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi.

Chociaż jedzenie tego chleba i uczestniczenie w usprawiedliwieniu zapewnionym śmiercią naszego Pana i uznanie tejże ofiary będzie wymagane od wszystkich ludzi, o ile będą chcieli skorzystać z błogosławieństw restytucyjnych, kupionych ofiarą naszego Pana, to jednak kielich nie jest dla wszystkich, ale tylko dla Kościoła, tylko dla poświęconych wieku Ewangelii. "Pijcie z tego wszyscy" — nie tylko pij-

cie z tego wy wszyscy, ale wypijcie wszystko — nic nie zostawiając. Z ucierpienia Chrystusowych nie pozostanie już nic na wiek przyszły. Cierpienia dla sprawiedliwości nie będą już wtedy znane światu — tylko zło czyniący będą wtenczas cierpieć. Teraz jest ten czas, w którym ci, co żyją pobożnie, są prześladowani i w którym naśladowcy Pana, chcący być uznani za wiernych i godnych uczestnictwa w Jego Królestwie i chwale, muszą pić Jego kielich. To też Jezus złączył te dwie myśli, gdy powiedział: "Jeżeli nie będziecie jedli ciała Syna człowieczego i pili krwi Jego, nie macie żywota w sobie" (Jan 6:53). Ci, co jako uczniowie Pana poświęcają się w obecnym czasie, aby kroczyć Jego śladem, muszą nie tylko uczestniczyć w usprawiedliwieniu z wiary, lecz muszą także uczestniczyć w kielichu przez ofiarę, o ile chcą osiągnąć żywot wieczny obiecany wybranym, którzy teraz wyrzekają się wszystkiego, aby tylko być Pańskimi uczniami.

#### NOWE WINO W KRÓLESTWIE

W oświadczeniu: "Nie będę pił odtąd z tego rodzaju winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami nowy w Królestwie Ojca Mego", nasz Pan wyraził myśl o nowym winie (w znaczeniu alegorycznym) w innych warunkach, w przyszłości. On w ten sposób umacniał w ich umysłach to, o czym mówił im przez kilka poprzednich tygodni; mianowicie, że nie miał ustanowić Swego Królestwa zaraz, ale, że miał cierpieć, być ukrzyżowanym i oni także muszą się spodziewać cierpieć z Nim; a w przyszłości, gdy Jego Królestwo będzie ustanowione, a On Sam będzie w chwale, wtedy Jego uczniowie będą z Nim na stolicy. Te myśli były utwierdzone w ich umysłach przez tę lekcję.

Kielich obecnego czasu musi przypominać im gniesienie winogron, krew tychże, a także krew ich Mistrza, wylane, ofiarowane życie, tudzież ich życie również ofiarowane z Nim w Jego służbie, w Jego sprawie. Cierpienia obecnego czasu zostały złączone z przyszłą chwałą w tej myśli, że wszyscy, którzy piją obecny kielich cierpienia, poniżenia i śmierci, będą również uczestniczyć w Jego kielichu radości, chwały i czci w Królestwie. Ta sama myśl powinna być i w naszym umyśle, a tak jak ona była pomocną Apostołom, tak będzie pomagać i nam do spoglądania naprzód do tego Królestwa, kiedy to czasy cierpienia dla imienia Chrystusowego ustaną i nastąpi chwała, czego wynikiem będzie błogosławienie wszystkich rodzajów ziemi.

Nasz Pan utożsamiał Swoje Królestwo z wtóрым Swojem przyjściem i w żaden sposób nie dał uczniom do zrozumienia, że to nowe wino będą pić przy zesłaniu Ducha świętego, przy zburzeniu Jeruzalemu, lub w jakim innym czasie. Nie prędzej mieli się tego spodziewać jak w czasie, o którym wspominał w modlitwie, jakiej ich nauczył, mówiąc: "Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja na ziemi tak jak jest w niebie".

Podobna myśl powinna być również i przed naszymi umysłami. Oczekując Królestwa, oczekujemy na wtóre przyjście naszego Pana i na następne ustanowienia tegoż Królestwa, to znaczy, na przemianę w zmartwychwstaniu, na uwielbienie wiernych, którzy mają być z Nim i uczestniczyć w Jego chwale. Nie dziw, że Apostół oświadcza, że "ktokolwiek ma tę nadzieję w Nim, oczyszcza się, jako i On czysty jest" (1 Jan 3:3). Ten co ma tę nadzieję picia tego nowego wina w Królestwie, uczestniczenia z Panem w chwale, czci i w tej wielkiej sposobności podnoszenia świata w przyszłym wieku, będzie przyjmował lekko, a nawet z radością wszelkie cierpienia, próby i ofiary obecnego czasu — o tak, on będzie z radością cierpiał z Panem, aby tylko mógł być z Nim uwielbiony.

#### "NA ODPUSZCZENIE GRZECHÓW"

Jak my to rozumiemy, daremne są wszelkie nauki ludzkie, że Bóg odpuszcza bez wymierzenia komukolwiek kary za takowe. Daremne jest twierdzenie, że Chrystus nie był okupem za grzeszników, że nie było koniecznym, aby nas mógł przywieść do harmonii z Bogiem — aby Bóg mógł być sprawiedliwym a jednak usprawiedliwiającym grzeszników. Daremne jest także twierdzenie, iż dostatecznym było, aby Jezus był wielkim nauczycielem, przez którego słowa świat może być zbawiony. Nasze twierdzenie jest zgodne z oświadczeniem naszego Pana tu i w innych miejscach, a także z oświadczeniami Apostołów, że było koniecznym, aby Chrystus umarł za grzechy nasze; że nasze grzechy nigdy nie mogłyby być odpuszczone przez Boską sprawiedliwość, gdyby nie to Jego zarządzenie, przez które Jezus zapłacił naszą karę. To też ta myśl, że Jezus w rzeczywistości wylał Swoją krew na odpuszczenie grzechów za wielu, jest dla nas najświętszą i najdroższą myślą. Cudną jest także dla nas ta myśl, że mamy przywilej być tak blisko złączeni z Nim, że jesteśmy członkami Jego ciała; iż nasze małe ofiary, przykryte Jego zasługą, są w oczach Bożych uznawane jako część onej Wielkiej Ofiary za grzech świata;

że jako uczestnicy ucierpień Chrystusowych mamy dozwolone pić z Jego kielicha i być ochrzczeni w Jego chrzest śmierci.

Daremne jest również to co mówią ewolucjoniści i wyżsi krytycy, że człowiek nie odpadł od wyobrażenia Bożego i nie popadł w grzech i śmierć, ale raczej wznosił się stopniowo ze stanu zwierzęcego do tego w jakim jest teraz. My w to nie wierzymy. Raczej trzymamy się mocno natchnionego świadectwa Słowa Bożego, że był upadek i że z tego powodu zachodziła konieczność dzieła odkupienia; że Chrystus był tym zaszczyconym sługą Bożym, który otrzymał przywilej i autorytet, aby dokonać pojednania za grzechy całego świata; że On rozpoczął to dzieło pojednania ofiarowaniem Samego Siebie; że sprawował je przez cały wiek Ewangelii, ofiarowując członków Swego ciała i że wnet dokona tego dzieła, gdy wraz z uwielbionym Kościołem będzie, w Tysiącleciu, udzielał światu błogosławieństw tegoż dzieła odkupienia, sprawiając, aby wszyscy poznali miłość Bożą, jej niezmierną wysokość, głębokość, szerokość i długość. Tak, to wszystko zostanie dokonane przez Tego, który nas umiłował i kupił nas Swoją drogocenną krwią! "NA PAMIĄTKĘ MOJĄ"

Apostoł Paweł, mówiąc o ostatniej Wieczerzy, zaznacza, że Pan także powiedział: "To czyńcie na pamiątkę Moją", przyczem dodał: "Ilećroć byście jedli ten chleb i ten kielich byście pili, śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł" (1 Kor. 11:24-26). Myślą tego jest, że mamy obchodzić tę wielką Pamiątkę, aż przyjdzie czas picia nowego wina w Królestwie, czas radości chwały i czci, w których będziemy uczestniczyć z Tym, który nas umiłował i kupił. Apostoł widocznie nie miał na myśli, iż mamy to czynić tylko do Parousji, czyli do obecności Pana w celu zbierania swych sług i nagradzania ich, a raczej aż do czasu, gdy wszyscy będą zebrani i gdy w ten sposób klasa królestwa zostanie uzupełniona i uwielbiona.

Ten sam Apostoł, w tym samym liście (1 Kor. 10:16,17; 12:12), uwydatnia myśl łączności i jedności Kościoła, poszczególnych członków, jednych z drugimi i z Panem. On oświadcza: "Chleb, który łamiemy, jeżeli nie jest społecznością ciała (w ciele) Chrystusowego?" Czyż nie jesteśmy częściami jednego chleba, złamani z Panem? "Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas jest; bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami"; i zno-

(Dokończenie na str. 42)

## WGARDZONY PRZEZ LUDZI

Lekcja z Ewangelii według św. Mateusza 26:57-68



**AJWZGARDZEŃSZY** był i najpodlejszy z ludzi” — napisał o Jezusie Porok Izajasz (53:3), co jest głównym tekstem niniejszego rozważania. Jak dziwnem to przedstawia się tym, którzy poznali Pana i nauczyli się oceniać człowieka ze stanowiska Słowa Bożego. Gdy jednak zbadamy ten opis i zauważymy okoliczności, tak jakobyśmy w tym uczestniczyli, sprawdzimy jak trudnem było prześladowcom naszego Pana zrozumieć istotny stan rzeczy. A gdy zastosujemy to do obecnego czasu, otrzymamy z tego naukę i zrozumimy, że my też mamy styczność z tym wielkim przedmiotem, w obecnym czasie żniwa, że nie jesteśmy w stanie odpowiednio ocenić jego ważności i że powinniśmy ustawicznie czuwać i modlić się abyśmy nie wpadli w pokuszenie. Myśl o naszym własnym niepewnym stanie uczyni nas więcej wyrozumiałymi dla tych, których złe postęпки zauważymy w tej lekcji.

W ogrodzie oliwnym, gdy śludzy kapłanów przyszli aby pojmać Jezusa, Piotr, który miał jeden z dwu mieczów, użył go w obronie swego Mistrza i pierwszym uderzeniem uciął ucho Malchusowi, jednemu ze sług najwyższego kapłana. Jak w czasie gdy Jezus zapytał uczni o miecze, a otrzymawszy odpowiedź, że mają dwa, powiedział: “To dosyć”, podobnie i teraz, owe zademonstrowanie gotowości bronienia Pana było dostatecznym więc natychmiast padł rozkaz: “Schowaj miecz twój!”. Jezusowi nastreczyła się też sposobność uzdrowienia ucha i okazania Swej wspaniałomyślności wobec nieprzyjaciół. Uczniowie widocznie dobrze zapamiętali tą lekcję, że kto mieczem walczy, od miecza ginie i od tego czasu nigdzie nie spotykamy aby kiedykolwiek używali przemocy w służbie Pańskiej.

Jak dobrze byłoby gdyby wszyscy naśladowcy Pana nauczyli się i przestrzegali tej lekcji. Zaniedbanie jej splamiło karty historii, zniszczyło naukę Pańską i przyniosło wiele szkody istotnej sprawie Pańskiej; chociaż przyniosło korzyści nominalnemu chrześcijaństwu — kościelnictwu — w jego wielkim zbiorze kąkolu.

Wszyscy prawdziwi naśladowcy Pana powinni przyjąć do swych serc to poselstwo i pamiętać na słowa Pańskie: “Błogosławieni pokój czyniący; albowiem oni synami Bożymi nazwani będą” (Mat. 5:9). Nigdy nie wolno nam używać miecza, ziemskiej przemocy, w

służeniu sprawie Pańskiej. On jest dosyć mocny i gdy słuszny czas nadejdzie On użyje Swej wielkiej mocy i Jego miecz sprawiedliwości spowoduje czas wielkiego ucisku; lecz stanie się to w słusznym czasie i Pan wtedy tak pokieruje sprawami ziemskimi, że doświadczenie to okaże się nie szkodą, ale korzyścią.

Jedyny miecz jaki obecnie ma być używany przez wiernych Pańskich to miecz ducha, Słowo Boże i ono powinno ciąć swoim własnym ostrzem i mocą przenikającą, a nie ostrością języka albo jakąkolwiek przemocą lub złością tych co go używają. Im jest nakazane mówić prawdę w miłości, aby prawda mogła dzieło swoje sprawować w swój własny sposób.

### “WSZYSCY GO OPUŚCILI I UCIEKLI”

Na pierwszy rzut oka mogłoby się здаwać, że uczniowie stchórzyli, kiedy wszyscy opuścili Pana w czasie Jego zaareztowania. Musimy wszakże pamiętać, że takie było Jego własne polecenie, gdy powiedział: “Jeżeli Mnie szukacie, pozwólcie tym odejść”. Oni rozpoznali, że nie mogli Panu nic pomóc, gdy On znalazł się w rękach najwyższych kapłanów, którzy przedstawiali władzę sądowniczą, prawo kraju i o których wiedzieli, że byli do Jezusa uprzedzeni. Uczniowie mogli nawet zrozumieć, że słowa Jezusowe, aby oni odeszli, były rozkazem. Ponadto oni byli zakłopotani, bo spodziewali się innych wyników ze swej społeczności z Jezusem. Gdy oni spodziewali się wywyższenia, Jezus mówił o Swoim ukrzyżowaniu, objawiał smutek i przygnębienie, a teraz został areztowany. Wszystko zdawało się im dziwnem i zniechęcającem, prawdopodobnie rozeszli się do swoich domów zupełnie zawiedzeni, oprócz Piotra i Jana, którzy szli za Nim z daleka.

Zaprowadzony do pałacu i sądu najwyższego kapłana, Jezus stawiony był najpierw przed sędziwego kapłana Annasza, który, po wstępnym badaniu, odesłał podsądnego do swego zięcia, Kaifasza, urzędującego kapłana najwyższego. To stawienie Jezusa przed Annasza było prawdopodobnie tylko czynem grzeszności, bowiem Kaifasz był tym, który spowodował zaareztowanie Jezusa i, z niektórymi starszymi żydowskimi, oczekiwał na rozpoczęcie wstępnego śledztwa w celu omówienia jakiego oskarżenia wytoczyć przeciwko Jezusowi. (Lecz w następnym poranku widocznie u-

znano, że nie ma potrzeby formalnie sądzić Jezusa, według Zakonu. Stąd te nielegalne sądownictwo Go w nocy uznano rzeczywistym sądem. Kapłani byli zdecydowani wymusić od Piłata zatwierdzenie ich wyroku, stąd twierdzili, że ich potępienie Jezusa było legalnym).

### SZUKANIE ZA FAŁSZYWYMI ŚWIADKAMI

Mało mamy powodów do wątplenia, że najwyższy kapłan i starsi ludu nie mieli dosyć znajomości o Jezusie, o Jego nauce i cudach. Powiedzione mamy, że jeden z Jego ostatnich cudów w okolicy Jerozolimy, to jest wskrzeszenie Łazarza, tak podrażniło nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów, że postanowili Jezusa uśmiercić, w obawie, że więcej takich cudów przechyliłoby lud na stronę Jezusa a oni straciliby kontrolę nad ludem. Teraz mieli ofiarę w swoich rękach, zaarrestowanego bez wiedzy ludu i bez żadnych rozruchów; wciąż żywiąc swe mordercze zamiary wobec Jezusa.

Zachodziła tylko kwestia, jak dokonać egzekucji — nie, jakby wymierzyć sprawiedliwość, ale jakby ten niezbożny czyn uzasadnić na sprawiedliwości Zakonu, którego byli przedstawicielami. To też czytamy, że szukali za fałszywymi świadkami. Nie szukali świadków prawdziwych, którzyby świadczyli co wiedzą o Jezusie, o Jego nauce itd., ale takich, którzy Jezusa źle rozumieli i którzy chcieliby sobie zaskarżyć łaskę u urzędników sądowych. Lecz nie znaleźli takich.

W rzeczywistości trzeba dać uznanie wszystkim mającym łączność z tym sądem, oprócz jego głównych urzędników, że ani poważnie przekreślali nauk naszego Pana, ani nie byli gotowi fałszywie świadczyć. Najwięcej co mogli uczynić to znaleźli w końcu dwóch świadków, którzy oświadczyli, iż słyszeli Jezusa mówiącego, że gdyby Kościół ich był rozwalony, on mógłby go zbudować w trzech dniach.

Nie było w tym nic fałszywego. Większość tych co Go słyszeli, prawdopodobnie tak zrozumieli Jego słowa. Dopiero później, będąc oświeconymi Duchem świętym, apostołowie zrozumieli, że "On mówił o kościele Swego ciała". Przeto tych dwóch świadków nie należy obwiniać o świadome fałszerstwo, chociaż nie ulega wątpliwości, że w swej nieświadomości mniemali, że ich świadectwo dyskredytowało Jezusa, objawiało jego ducha chępliwości i nieuszanowania wobec wielkości i wspaniałości Świątyni Jerozolimskiej.

Najwyższy kapłan wszakże, widząc że nie znajdzie silniejszego, fałszywego świadectwa,

a nie chcąc tego przyznać przed ludem, starał się nadać temu świadectwu jaknajgorsze znaczenie. Z oburzeniem zapytał Jezusa, czy słyszał to świadectwo i czy może temu zaprzeczyć? Jezus nic nie odpowiedział. Gdyby ów świadek powtórzył te słowa dokładnie, nie byłoby w nich nic takiego za co można było Go potępić, według zakonu.

### "CZYŚ TY JEST CHRYSZTUS?"

Ostatecznie, nie mogąc Jezusa nakłonić do dyskusji o Świątyni i do wypowiedzenia czegoś, co możnaby użyć do oskarżenia go, Najwyższy Kapłan umyślił zadać Jezusowi jeszcze jedno pytanie, w formie bardzo uroczystej, w nadziei, że w ten sposób zmusi Jezusa do wypowiedzenia czegoś co potępiłoby go. Pytaniem było: Powiedz nam, "jeżeliś ty jest Chrystus, on Syn Boży?"

Kaifasz prawdopodobnie wiedział, że Jezus nie chlubił się, iż jest Mesjaszem, ale spokojnie pełnił Swoje dzieło, czynił dobrze, nauczał lud, tak że ludzie sami mówili: "Jeszcze nikt tak nie uczył, jak ten naucza"; że sprawował dzieło Tego, który Go posłał, a przeto był Mesjaszem. Było więc pytaniem: czy Jezus oskarży Samego Siebie przyznaniem się do Mesjaństwa? Gdyby zaprzeczył, nie pozostałoby na niego żadnego zarzutu. Jezus jednak nie zaprzeczył, nie zaparł się prawdy, nie powstrzymał od Najwyższego Kapłana narodu żydowskiego tej znajomości i stosownej do tego odpowiedzialności owej godziny. Potrzebnem było aby kapłan najwyższy, jako przedstawiciel narodu, wiedział iż Jezus przyznał się, że był Mesjaszem. Przeto odrzekł: "Tyś powiedział"; to znaczy: Ja potwierdzam to co wypowiedział, czyli: Ja jestem Mesjaszem, Synem Bożym i sam dobrowolnie zepewniam cię, że w słusznym czasie, w przyszłości, "ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej" i przychodzącego w chwale niebiańskiej.

W tym orzeczeniu, podobnie jak prawie we wszystkich mowach Pańskich, wiele było powiedziane w kilku słowach. Nie było Jego intencją ani też byłoby właściwem, aby Pan tłumaczył przyszłe zarysy Boskiego planu w takich okolicznościach tym ludziom. "Tajemnica Pańska jest objawiona tym, którzy się Go boją i przymierze Swoje oznajmuje im". To też Pan nie powiedział im, jak, na przykład, mógłby powiedzieć. "Wy mnie potępicie i Ja będę dziś ukrzyżowany pomiędzy dwoma łotrami; lecz powstanę dnia trzeciego; po czterdziestu dniach wstąpię do nieba a w dniu Pięc-

dziesiątnicy ześle Ducha świętego i rozpocznie się dzieło duchowego Królestwa, wyszukiwanie klasy wybranych z pomiędzy wszystkich mieszkańców ziemi. Gdy klasa ta będzie dopełniona, Ja przyjdę powtórę, w wielkiej mocy i chwale, nie po to aby być przez was sądzonym, ale aby cały świat ubłogosławić Tysiącletnim Królestwem i aby wszystkim dać sposobność dojścia do zupełnej znajomości i błogosławieństw wiecznego żywota". Dostrzegamy, że w słowach, które Pan wypowiedział, zawierało się to, On wiedział o tym wszystkim, lecz nie był właściwy czas na ogłoszenie tego.

Jakie lekcje znajdujemy dla siebie, w łączności z tymi faktami? Jedna jest, że gdy szukamy za informacją w jakimkolwiek przedmiocie, powinniśmy być w zupełności szczerymi i sprawiedliwymi, nie szukać za sposobnością oskarżenia kogokolwiek, bez względu jak korzystnym byłoby to dla nas. U wszystkich, którzy są ludem Pańskim w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa, sprawiedliwość musi być główną zaletą. Czytamy, że ona jest gruntem, podstawą charakteru u wszystkich, którzy są Pańskimi i którzy chcą okazać się zwycięzcami w obecnym czasie. Tylko uczciwi i sprawiedliwi są pociągani poselstwem Słowa Bożego w tym czasie, a ci, którzy stracą swoją uczciwość i szczerłość, na pewno stracą też prawdę. Wystrzegajmy się więc wszelkiego niedbaństwa pod względem sprawiedliwości — wobec Boga, wobec samych siebie, wobec naszych przyjaciół a nawet wobec wrogów. Nie powinniśmy, nie możemy być mniej niż sprawiedliwymi dla kogokolwiek, chociaż dla wszystkich możemy i powinniśmy być więcej niż sprawiedliwymi — zaiste miłującymi, wspaniałomyślnymi.

#### UDAJĄC SPRAWIEDLIWE OBURZENIE

Usłyszawszy przyznanie się Jezusa, iż był Mesjaszem, Najwyższy Kapłan spostrzegł, że mógł z tego uczynić najsilniejszy a nawet jedyny zarzut czegoś takiego, co miało pozór złego. Nie było to złem, bo było prawdą; lecz udając głęboką pobożność, wielki szacunek do Boga i Jego obietnicy względem Mesjasza — udając najwyższe zdumienie na takie oświadczenie Jezusa, Kaifasz powstał i z udanym gniewem i oburzeniem na twarzy, że podsądny pozwolił sobie na takie bluźniercze i zniesławiające Boga uroszczenie, rozdarł szatę swoją, na znak jakoby słusznego oburzenia i zawołał głośno: "Zbluźnił! Cóż jeszcze potrzebujemy świadków? Otoście słyszeli bluźnierstwo jego. Cóż się wam zda?" Jaka byłaby słuszna kara za

taką zbrodnię? Jak można zapobiec aby inni nie występowali z podobnym uroszczeniem mesjaństwa i synowstwa Bożego, swoim rzekomem uzdrawianiem chorych, wzbudzeniem umarłych i wyganianiem złych duchów?

Starsi, zgromadzeni właśnie w tym celu aby Jezus był zamordowany, w odpowiedzi rzekli: "Winien jest śmierci". Jezus musiał czekać a oni w międzyczasie szydzili z niego — jeżeli nie sami starsi i urzędnicy, to czynili to inni za ich wiedzą i bez ich przeskody — bili Go i policzkowali, mówiąc szydlerczo: "Prorokuj nam Chrystusie, kto jest ten co Cię uderzył?" Zaiste, "jako owca na zabicie prowadzona, oniemiał", nie otworzył ust w Swej obronie; nie użył mocy jaką posiadał, ani wezwał dwanaście chórów aniołów, jak to oświadczył poprzednio, iż mógłby to uczynić i pomoc ich uzyskać. On jednak rozumiał, że wypełnić miał Swoje przymierze ofiary, więc poddał się w zupełności, aby tylko wola Ojca była wykonana w Nim.

Jaka jest w tym nauka dla nas? Zobowiązaliśmy się przymierzem, aby uczyć się od Niego i Jego naśladować. Zachodzi więc pytanie: Jak przyjmujemy różne prześladowania i doświadczenia — różne "sprzeciwiania od grzeszników". Czy przyjmujemy takowe w tym rozumieniu, że nic nie spotka nas bez Ojcowskiej wiedzy — nic takiego czego On nie byłby zdolnym i chętnym obrócić na nasze dobro? Nie jest naszą rzeczą powiedzieć, że jeżeli zasłużyliśmy na złe traktowanie to powinniśmy je znosić cierpliwie; albowiem trzeba nam pamiętać co powiedział jeden z onych dwóch łotrów: "Ten nie uczynił nic złego".

Nie możemy powiedzieć, że wobec tych co nam złorzeczą i prześladowają nas, zawsze postępowaliśmy doskonale, choćby nawet nasze intencje były jaknajlepsze i choćbyśmy czasami oddawali im dobrem za złe. Warto tu przypomnieć słowa Apostoła: "Bo cóż jest za chwała, jeźlibyście grzesząc cierpliwie znosili, by was i pięściami bito? Ale jeżeli dobrze czyniąc i cierpiąc znosicie, to jest łaska u Boga. Albowiem na to też powołani jesteście, ponieważ i Chrystus cierpiał za was, zostawiwszy wam przykład abyście naśladowali stóp Jego; który grzechu nie uczynił ani znaleziona jest zdrada w ustach Jego; któremu gdy złorzeczono, nie odzłorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, ale poruczył krzywdę Temu, który sprawiedliwie sądzi". — 1 Piotra 2:20-23.

Starajmy się, na ile tylko możemy, abyśmy byli spokojnymi i niezastugującymi na



złorzeczenia i prześladowania, lecz gdy takowe przychodzą, przyjmujemy je z cierpliwością i bez szemrania, abyśmy byli coraz więcej przypodobani obrazowi charakteru naszego Pana. Którzy to czynią, mają Pańskie zapewnienie, że każde takie doświadczenie zakończy się dla nich błogosławieństwem. Ci natomiast, którzy zawsze „walczą o swoje prawa”, okazują, że albo nie rozumieją swego przymierza przy podjęciu krzyża, albo też nie chcą stosować się do warunków tegoż przymierza.

W. T. 3887-1906

#### WIECZERZA PAŃSKA W BIEŻĄCYM ROKU

(Dokończenie ze str. 38)

wu dodaje: „Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością (uczestnictwem) k r w i Chrystusowej?” Jest więc pewną tą myśl że z Boskiego punktu zapatrywania, jest to jeden wielki Mesjasz, Jezus, wybrany jako Głowa i wybrane członki Jego ciała. Ci, jako ten jeden chleb stanowią, z Boskiego punktu zapatrywania, on chleb ku wiecznemu żywotowi dla świata. Aby tedy wypełnić ten obraz, każdy z nich i wszyscy muszą być złamani, każdy i wszyscy muszą mieć udział w kielichu cierpień Chrystusowych i Jego śmierci, zanim wejdą do chwały. A nowa dyspensacja, nowy dzień — dzień błogosławieństwa zamiast przekleństwa, dzień restytucji zamiast umierania, dzień podnoszenia zamiast upadania, o ile to się tyczy świata — nie nadejdzie prędzej, aż ucierpienia Chrystusowe zostaną dopełnione.

W. T. 3879-1906

#### WIECZERZA PAŃSKA W ROKU 1964

Podajemy do wiadomości, że według naszego zwyczaju obchodzenia pamiątkowej Wieczery Pańskiej w rocznicę Jego ostatniej wieczerzy i ustanowienia tej drogiej Pamiątki uprzytomniającej Jego ofiarniczą śmierć za nas i za całą ludzkość — właściwym czasem do obchodzenia tej Pamiątki w roku bieżącym będzie czwartek, 26 marca, po godz. 6 wieczorem; bowiem w tym czasie rozpocznie się, według kalendarza hebrajskiego, czternasty dzień miesiąca Nisan, w którym to dniu zabijany był figuralny baranek wielkanocny, będący typem na Baranka Bożego, Chrystusa Jezusa. — Jan 1:21; 1 Kor. 5:7.

#### PLANOWANE KONWENCJE WALLINGFORD, CONN.

Umilowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie, Bracia i Siostry: —

Pokoju Bożego życzymy wszystkim, którzy w poświęceniu starają się otrzymać żywot wieczny!

Zgromadzenie ludu Pana w Wallingford, Conn., urządzi, przy pomocy Ojca Niebieskiego, jednodniową konwencję, która odbędzie się w niedzielę 29 marca b. r., kiedy to cały świat chrześcijański, na pamiątkę zmartwychwstania Pańskiego, śpiewać będzie: „Chrystus zmartwychwstał jest, nam na przykład dan jest, iż mamy zmartwychwstać i razem z Nim królować.” Jeżeli świat raduje się w tym dniu, to więcej przystoi nam to czynić, bowiem wstąpiliśmy w ślady Tego, który stał się pierwiastkiem (pierwszym) zmartwychwstania.

To też dzień ten został wybrany abyśmy na całodzielnym zebraniu mogli utwierdzić się w wierze i zasilić się duchowym pokarmem, jaki nam będzie zastawiony przez Gospodarza wszelkich dóbr duchowych. Wierzyliśmy, że jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku dobry Bóg udzieli nam Swego błogosławieństwa.

Konwencja odbędzie się w tym samym miejscu co w latach poprzednich, a mianowicie: w „Masonic Temple,” 50 Main St., Wallingford, Conn. Rozpoczęcie o godz. 9 rano. Wszystkich serdecznie zapraszamy. Jako też zgromadzenie tutejsze zasyła wszystkim w Panu serdeczne pozdrowienie, życząc wszystkim wszelkich łask od Pana i zwycięstwa.

W razie potrzeby bliższych informacji, chętnie usłuży br. F. Król, sekr., 421 Long Hill Rd., Wallingford, Conn. 06492.

#### ZAPROSZENIE NA KONWENCJĘ W CHICAGO, ILL.

Umilowani w Panu Bracia i Siostry: —

„Niech będą Bogu dzięki, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.” — 1 Korynt. 15:57.

Sprawia nam przyjemność zawiadomić, zarazem i zaprosić drogich Braci i Siostry na ucztę duchową, która odbędzie się w Chicago, Ill., w dniach 28 i 29 marca b. r. Początek Konwencji, w sobotę, dnia 28 marca od godz. 1:00 ppł. do godz. 5:00 ppł.. W niedzielę zaś, 29 marca od godz. 9:00 rano do godz. 5:00 ppł..

Konwencja odbywać się będzie w budynku „Humboldt Park Civic Ass'n.,” naprzeciw parku Humboldta, pnr. 2757 W. Le Moyne St., przy N. California Ave., na drugim piętrze; wejście z ulicy Le Moyne. Tel. CA-7-9564.

Ponieważ lud Boży ma przywilej, przy końcu wieku Ewangelii, obserwować jak nigdy przedtem wypełniające się proroctwa biblijne o nader wielkim znaczeniu historii rodzaju ludzkiego, więc zgromadzajmy się wspólnie na zapowiedzianych Konwencjach, aby zmanifestować nasz prawdziwy entuzjazm i wielką radość, iż dawno przyobiecane Królestwo Chrystusowe jest we drzwiach. — Łuk. 21:25-28.

Bliższych informacji w razie potrzeby chętnie udzieli sekr. br. A. Cieślak, 6434 So. Francisco Ave., Chicago, Ill., 60629. Telefon: WALbrook 5-0082.

## SPRAWOZDANIE

### z podróży odbytej celem odwiedzania Zborów w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej

Już od dość dawna czynione były starania by odwiedzić Braci i Siostr w U. S. A. Przywilej ten, jako drugiemu z kolei, został mi udzielony w ubiegłym roku. Po załatwieniu wszystkich formalności paszportowych w dniu 1 sierpnia 1963 r. pożegnałem się z rodziną oraz braćmi i siostrami, którzy dość licznie zgromadzili się na lotnisku Okęcie w Warszawie. Po raz pierwszy w moim życiu udałem się w tak daleką drogę. Napędzała mnie radość, że będę miał przywilej spotkać się z wieloma braćmi i siostrami tej samej kosztownej wiary, jednak na myśl, że podróż ta ma się odbyć samolotem, odczywałem pewien niepokój. W modlitwie prosiłem Boga o Jego kierownictwo i opiekę w całym tym przedsięwzięciu.

Samolot wystartował z Okęcia o godzinie 9 tej rano a po paru godzinach szczęśliwie wylądował w Kopenhadze. O godzinie 12:05 w południe, odleciałem samolotem odrzutowym "Pan Am.," który przed lotem przez Atlantyk wylądował jeszcze raz w Londynie. Po krótkim postoju i dobraniu pasażerów nastąpił start do dalszej drogi. W locie tym czułem się nieco osamotniony ponieważ wszyscy podróżni byli anglikami i nie mogłem z nimi nawiązać żadnej rozmowy. Samolot leciał tak równo, że słońce świeciło mi przez cały czas lotu w lewe ramię. Spoglądając przez okno, na dole widać było chmury a od czasu do czasu spostrzegło się morze, które z tej wysokości miało kolor ciemno niebieski. Lot przebiegał bardzo spokojnie. Lądowanie w Nowym Jorku nastąpiło o godzinie 24 czasu warszawskiego a 6 wieczorem czasu amerykańskiego.

Przy załatwieniu spraw celnopaszportowych dużą pomoc okazała mi stewardessa, która przeprowadziła mnie wszędzie poza kolejnością. Po załatwieniu tych formalności, poszedłem do wyjścia gdzie usłyszałem swoje nazwisko. W grupie oczekujących spostrzegłem brata trzymającego Straż w rękę. Był to brat Kupiec, który wyszedł na spotkanie. Po zapoznaniu się i krótkiej rozmowie wsiałem do następnego samolotu którym przyleciałem do Chicago. Z lotniska wychodziłem z myślą co to będzie za radość gdy spotkam się z braćmi i siostrami czekającymi na lotnisku. Lecz nie zawsze sprawy układają się całkowicie po naszej myśli i nastąpiła we mnie chwila niepokoju gdy zaraz braci nie spotkałem. Jak się później okazało, przyleciałem innym samolotem niż przewidziane to było w moim rozkładzie jazdy. Gdy bracia dławemnie czekali na samolot, którym rzeczywiście miałem przylecieć, ogarnął ich też niepokój, lecz ja już w tym czasie byłem w mieszkaniu sąsiada braterstwa Rycombel. Wielkie zdumienie było tego braterstwa gdy wracając do domu ujrzeli mnie. O jak miłe było to spotkanie! Wiadomość o moim przybyciu szybko się rozniosła wśród bra-

### Pobył w Ameryce

W pierwszych dniach zamieszkałem u braterstwa Ciupik. W niedzielę, 4 sierpnia, odbyło się całodziennne zebranie powitalne w Chicago. Zebranie to miało charakter lokalnej konwencji, na której zgromadziło się dużo braci i siostr, tak miejscowych jak też i z okolicy. Tu miałem przywilej po raz pierwszy służyć i zapoznać się z większym gronem braci i siostr za Oceanem. po tym zebraniu rozpoczęła się, według ustalonej marszruty moja podróż po tym bardzo rozległym i pełnym kontrastów kraju. W podróży tej towarzyszył mi brat Rycombel, służąc swoim samochodem.

Pierwszym zborom, który odwiedziliśmy był w Covert, gdzie miałem przywilej służyć w dwóch zebraniach. Tu też spotkałem się z braterstwem Wyschlami, którzy niedawno opuścili Polskę. Następnie odwiedziliśmy Zbór w South Bend, gdzie we wieczornym zebraniu usłużyłem braterstwu w domu braterstwa Tabaczyńskich. Potem odwiedziliśmy Zbór w Gary goszcząc u braterstwa Niemyjskich. Następnie odwiedziliśmy niektóre Zbory w okolicy Chicago.

W sobotę 10 sierpnia udaliśmy się do Zboru w Kenosha, gdzie znów służyłem braciom i siostram w dwóch zebraniach. W niedzielę natomiast odbyło się zebranie w Milwaukee, w którym uczestniczyła już większa ilość braci i siostr. Następnie odwiedziłem jeszcze trzy małe Zbory w Mosinee, Withee, i dalej wysunięty Zbór w Minneapolis, do których towarzyszył mi podróży brat Jurek służąc też swoim samochodem. W drodze powrotnej zatrzymałem się jeszcze raz w Milwaukee służąc w jednym zebraniu w domu siostry Hlanda. A wieczorem byłem już na zebraniu w Chicago.

Dnia 16 sierpnia, z braterstwem Jezuit i bratem Lucek, udaliśmy się do Zboru w Muskegon służąc w wieczornym zebraniu, po którym zagościłem u braterstwa Wiano. Następnego dnia odwiedziliśmy Zbór w Grand Rapids. Na zebranie to przybyli braterstwo Kuchtownie, brat Czapla i brat Grickiewicz; z nimi też po zebraniu udałem się do Detroit, Mich.

W wymienionych poprzednio miejscowościach spotkałem prawie wszędzie licznie małe Zbory, a bracia i siostry są już w wieku bardzo podeszłym, to jest powyżej 70 lat. Zebrania duchowe są bardzo oceniane. Wszędzie wyrażano radość, że dobry Ojciec niebieski tak pobosławił, iż Bracia z Polski mogą ich odwiedzać i służyć in Słowem Prawdy. Odczułem tą radość braci, którzy kilkadziesiąt lat temu wystali z dobrą misją Ewangelii posłańców Pańskich, którzy z łaski Bożej przybyli do Polski i Europy i zbierają obecnie plon tej dobrej zbożnej pracy.

W Detroit, bracia urządzili całodziennne zebranie a mnie dany był przywilej służenia dwa razy. Zbór w Detroit i Chicago są dwa najliczniejsze Zbory braci Polskich w Ameryce. W Detroit zatrzymałem się jeszcze jeden dzień, służąc braciom na wieczornym zebraniu Nowego Jorku. Jadąc z bratem Tabaczyńskim wstą-

niu, oraz zapoznając się bliżej z miłymi mi braćmi i siostrami. Dnia 20 sierpnia wróciłem do Chicago. W tej drodze towarzyszyli mi brat Grickiewicz (swoim samochodem), a brat. Kuźma i brat Kuchta dołączyli się też do naszego towarzystwa.

Dnia 21 sierpnia odleciałem samolotem do słonecznej Kalifornii, najbardziej oddalonej miejscowości od skupiska Braci. Na drugim krńcu tego olbrzymiego kraju, od strony Oceanu Spokojnego znajdują się dwa małe zbory Braci Polskich tj. w Los Angeles i w Hemet. Na lotnisku czekali na mnie braterstwo Sitko, z którymi udałem się do Hemet goszcząc 4 dni służyce braciom Słowem żywota.

W niedzielę 25 sierpnia wraz z niektórymi braćmi i siostrami pojechaliśmy do Los Angeles, gdzie znów miałem przywilej służyć w dwóch zebraniach. Po zakończeniu byłem poproszony przez Zbór braci angielskich, których zebrania odbywają się w tym samym budynku co i braci polskich. Na zebraniu braci starszych i diakonów, przed moim przyjazdem, uchwalono by przesłać pozdrowienia, bratnią miłość do wszystkich braci i siostr w Polsce. Wręczono mi list następującej treści:

“Los Angeles,, California, 25 sierpień 1963 r. Angielski Zarząd braci starszych i diakonów zasyła miłość i chrześcijańskie pozdrowienie przez brata Gumiełę do wszystkich braci i siostr w Polsce. Albowiem jesteśmy jednym ciałem, w jednym zawodzie wysokiego powołania w Jezusie Chrystusie Panu naszym. Naszą modlitwę i prośbę za Wami umiłowani w Panu pięknie określają słowa Apostoła Pawła w liście do Efez. 1:16-20.” Za Zarząd braci starszych i diakonów podpisał brat sekretarz.

Pozostając tu jeszcze przez dwa dni służyłem w dwóch zebraniach u braci polskich a w jednym, wieczornym, u braci angielskich. Tu dzieliliśmy się pytaniami na temat znałków Wtórego przyjscia naszego Pana. Pożegnawszy się z braćmi i siostrami udaliśmy się z braterstwem Psuje na lotnisko, skąd odleciałem do Chicago by uczestniczyć w Generalnej Konwencji w dniach 31 sierpnia, 1, 2, września 1963 r.

Była to dla mnie miła sposobność jeszcze więcej zapoznać się z tamtejszymi braćmi i siostrami, którzy się licznie zjechali. Zapoznałem się też ze sposobem przeprowadzania wyborów, załatwiania różnych spraw dotyczących się prowadzenia Pracy Pańskiej itp. Słuchałem też pięknych wykładów, którymi służyli tamtejsza br. starsi. W przerwach bracia i siostry zadawali mi wiele pytań o naszym życiu i pracy w winnicy Pańskiej, o powrocie braci i siostr w Polsce. W tym otoczeniu nie wiele pozostało mi czasu na rozmowy z braterstwem, którzy przyjechali aż z Kanady choć z niektórymi z nich znaliśmy się jeszcze z Polski.

Po tej konwencji, która pozostanie dla mnie miłą pamiątką, wybrałem się z braterstwem Andrzejewskimi i bratem Słowem samochodem by odwiedzić Zbory na wschodzie według nakreślonej marzrutu. Pierwszy Zbór w którym służyłem był w Cleveland. Zatrzymałem się trzy dni u braterstwa Andrzejewskich, a 6

września wieczorem przybyli Braterstwo Tabaczyńscy. Z nimi na drugi dzień rano, pożegnawszy się z Braterstwem Andrzejewskimi, z modlitwą, pojechaliśmy w dalszą drogę. Pogoda nam sprzyjała. W przejeździe wstąpiliśmy na cmentarz, na którym spoczęły zwłoki Brata Russell'a, przez którego Pan wydał pokarm na czas słuszny (Mat. 24:45-47). Przy grobie tego wielkiego męża Bożego zrobiliśmy parę zdjęć pamiątkowych, po czym pojechaliśmy do Monessen, Pa.

W tym małym zgromadzeniu braci i siostr byliśmy oczekiwani i zaraz rozpoczęło się zebranie, w którym usłużyłem tematem z Pisma Świętego. Natomiast w niedzielę na zebraniu na sali usłużyliśmy z bratem Tabaczyńskim. Tu gościliśmy u jednego braterstwa, którzy głęboko zapisali się w mojej pamięci. Rodzina ich składa się z siedmiu synów i trzech córek — wszyscy poświęceni Panu. Dwóch synów, też poświęconych, już zmarło. Przypomina mi się, że autorzy 7. tomu, tłumacząc znaczenie nazw 12 pokoleń Izraela (Obj. 7:4-8), odnośnie pokolenia Gadowego podali taki oto komentarz: “Zastępy synów idą. ... Trzecie miejsce co do zaszczytu przypada tym mężom i niewiastom, którzy zostali pobłogosławieni od Boga i przywiedli wiele z pośród swojej rodziny do rodziny Bożej.” Takie błogosławieństwo jest już poniekąd udziałem tego Braterstwa.

Tego samego dnia po obiedzie pożegnaliśmy ten miły dom i pojechaliśmy do stolicy Stanów Zjednoczonych t. j. do Waszyngtonu, gdzie zamieszkuje córka braterstwa Tabaczyńskich i siostra w Panu, u której też zanocowaliśmy. Następnie pojechaliśmy do Zboru w Baltimore. Braterstwo u których odbywają się zebrania są, jak wszędzie w Stanach Zjednoczonych, bardzo podeszli wiekiem, a ponadto siostra była poważnie chora. Na zebranie przyszły trzy siostry, wszystkie wdowy, i nas troje przyjezdnych. Na ich warunki było to liczne zebranie.

Potem siostra Tabaczyńska wróciła do swojej córki, a z bratem Tabaczyńskim pojechaliśmy do następnego Zboru to jest do Wilmington. Jest tam też tylko parę osób, które się schadzają wówczas gdy ktoś z braci przyjedzie z obsługą. Służąc w tym miejscu wykładem starałem się rozgrzać te serca i pobudzić do dalszego trwania w poświęceniu. “Duch jestci ochoczy ale ciało mdłe ” powiedział bardzo słusznie nasz Pan. Braterstwo to zwierza mi się ze swoich trudności życiowych. Jedyną radę jaką można dać w takich trudnościach jest, aby gorliwie badać Słowo Boże, bo tylko przez badanie odnajdujemy wąską drogę, która poprowadzi nas do stanu by można się stać przyjemnymi w oczach Bożych (2 Tym. 2:15 i manna 20 grudzień).

Następnym nieco liczniejszym zbozem od wyżej wymienionych był Zbór w pięknym mieście o biblijnej nazwie “Filadelfia” gdzie gościliśmy przez dwa dni służyć braciom wykładami ze Słowa Bożego. W doświadczeniach jakie przechodzą bracia i siostry a również i w tym miejscu należy ustawicznie mieć na uwadze słowa napomnienia podane przez Ap. Pawła w pierwszym liście do Tes. 4:9-12.

Zbór w Perth Amboy, do którego zawitaliśmy następnie, składa się z paru członków, a w czasie naszej obecności przybyło też parę osób zainteresowanych prawdą. Po drodze do Zboru w Jersey City, wstąpiliśmy też do braci angielskich wydających pismo "Dawn," którzy prowadzą dość ożywioną pracę w głoszeniu poselstwa prawdy. Ponieważ było to w sobotę, dzień wolny od pracy, przeto spotkaliśmy tylko dwóch braci z którymi porozmawialiśmy na temat pracy Pańskiej prowadzonej przez nich. Potem przyjechaliśmy do braterstwa Litwin i z nimi pojechaliśmy na zebranie do Jersey City.

W niedzielę rano 15 września pojechaliśmy na zaplanowaną konwencję w Nowym Jorku. Bracia i siostry licznie się zjechali i była to znów bardzo miła bratnia społeczność w szerszym gronie. Tu spotkałem się z braterstwem Kłalo, siostra Czerniak i jeszcze jedną siostrą z Rzeszowskiego, z którymi znałem się już poprzednio osobiście, co dla mnie było wielką radością. Zapoznałem się też z wieloma braćmi i siostrami, tak jak z braterstwem Krupa, którzy uczestniczyli razem z nami a pracują z braćmi angielskimi. Przyjechał tu też brat Grickiewicz z Detroit by uczestniczyć z nami. Zapropnowałem mu by nam towarzyszył w dalszej podróży naco się chętnie zgodził, i od Nowego Jorku podróżowaliśmy w trójkę.

Dnia 16 września rano wyjechaliśmy od braterstwa Kupiec by odwiedzić najbardziej oddalone Zbory składające się z małej liczby braci i sióstr a w niektórych miejscach nawet ze samych sióstr. Pierwszym takim Zborem był w Wilkes Barre, Pa. Tam gościliśmy dwa dni. Następnie odwiedziliśmy Zbór w Wallingford, Conn. Potem zagościliśmy u braterstwa Złotowskich w New Haven, Conn. Tam mieszkają też Braterstwo Kłaly, których miałem przywilej jeszcze odwiedzić. Potem odwiedziliśmy Zbór w Waterbury składający się z samych sióstr, gdzie nie mają nawet brata któryby im służył. Same się zbierają by się wspólnie pomodlić, śpiewać pieśni nabożne i odczytać nieco ze Słowa Bożego. W New Britain natomiast jest nieco więcej braterstwa, które się zgromadza w kościółku protestanckim. Gościny swej nam użyczyli braterstwo Karaś i braterstwo Czerniak.

Dnia 22 września odbyła się konwencja w Hartford, Conn. Na pięknej sali, bracia i siostry zgromadzili się dość licznie, nie tylko z pobliskich zborów lecz i z dalsza. Pan wysiłek tych braci i sióstr obficie pobłogosławił. Dla mnie też pozostanie to miłą pamiątką. Tu spotkałem się z bratem Kurek, który pochodzi z mojej okolicy, a po drugiej wojnie światowej znalazł się tak daleko za granicami polski. Była to dla nas bardzo radosna chwila.

Po tej konwencji jadąc do braterstwa Bogdańczyk, Nashua, N. H., wstąpiliśmy do Bostonu. W tym tak dużym mieście jest tylko jedno braterstwo i to jeszcze fizycznie dość wyczerpane przez różne choroby. Bardzo byli uradowani naszym przyjazdem, lecz ograniczony czas nam nie pozwalał dłużej u nich się

mi i uczestniczyć w zebraniu w Nashua, a brat pozostał w domu. U braterstwa Bogdańczyk mogliśmy skorzystać podwójnie tj. z wykładu następnie z wyświetlenia przezroczy i filmu z ziemi świętej, którą brat miał przywilej odwiedzić w minionym roku. Jak wszędzie tak i tu była to miła bratnia społeczność

Następnym miejscem naszych odwiedzin był Zbór w Brookfield, Mass., gdzie znów zbierają się prawie same siostry. Brat, który służył w tym zgromadzeniu, umarł, a żona jego a nasza siostra w Panu jest już od 20 lat w szpitalu, chorą na gruźlicę. Na zebranie przywiózł ją jej syn, lecz w domu, bez opieki lekarskiej pozostać nie może. W tym stanie widziałem potrzebę tylko udzielić duchowej pociechy, balsamu, którym jest Ewangelia, nie tylko na zbolale ciała lecz i serca. Ku pocieszeniu usłużyłem wykładem z prorocstwa Izajasza 61:1-3.

W dniu 29 września była zaplanowana Konwencja w Chicopee, Mass. W pobliżu miejscowości tej znajduje się kilka zgromadzeń, które kolejno odwiedziliśmy. Nie zapomnieliśmy też o niektórych chorych, którzy nie mogą uczęszczać na zebrania. Miałem też tę miłą sposobność zapoznać się bliżej z niektórymi członkami rodziny braterstwa Żytkiewicz, u których najwięcej przebywaliśmy. Serdecznie goszczony byłem też u braterstwa Kwiatkowskich, Gończewskich i wiele, wiele innych.

Konwencja w Chicopee, Mass., była ostatnią w tych okolicach. Odbyła się ona w dobrym nastroju duchowym i zapewne na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników a tym więcej w pamięci mojej. W powrotnej drodze odwiedziliśmy mały Zbór w New Hartford a następnie Zbór w Syracuse, N. Y., z którego pochodził brat Stahn, który swoim przykładowym życiem i zdrową nauką potrafił skupić w jedną całość zbory w Polsce. Był on też wielką pomocą dla braci we Francji. W jego macierzystym Zborze bracia przechodzą pewne doświadczenia, zbierając się na badania Słowa Bożego w dwóch miejscach. Cieszę się, że w czasie naszego pobytu bracia i siostry zesłi się razem, a z naszej bratniej społeczności odniosłem dobre wrażenie. Braterstwu Żołyńskim dziękuję za gościnne przyjęcie.

W Niagara Falls, N. Y. pozostaliśmy z bratem Grickiewiczem u braterstwa Kaziak jeszcze jeden dzień po naszym zebraniu, zwiedzając ten słynny i piękny wodospad w Niagara. Brat Tabaczyński pojechał do Hamilton (Kanada), by usłużyć braciom i siostram. Spotkaliśmy się znów w Buffalo na konwencji, która odbyła się w dniach 5, 6, października. Była to jedna z liczniejszych konwencji. Niektórzy przyjechali z Cleveland, Detroit, a brat Rycombel aż z Chicago. W szczyrej i serdecznej bratniej społeczności szybko nam minęły te dwa dni. Pozostało tylko miłe wspomnienie.

Po tej konwencji przyjechaliśmy do Cleveland do braterstwa Andrzejewskich, skąd rozpoczęła się nasza podróż. Tu pożegnaliśmy się z braćmi i siostrami a też i z bratem Grickiewiczem, który nam towarzyszył od Nowego Jorku, Jadąc z bratem Tabaczyńskim wstą-

piliśmy jeszcze do braci w Grand Rapids i Muskegon, Mich., a 10 października byliśmy już w domu braterstwa **Tabaczyńskich**, zadowoleni i wdzięczni Bogu za jego opiekę nad nami i błogosławieństwo udzielane w tej dalekiej podróży.

Osobiście wyrażam wdzięczność **bratu Tabaczyńskiemu** za jego wytrwałą usługę w tej podróży, gdyż widziałem nieraz, że to było nad jego siły. Jednak przy pomocy Bożej szczęśliwie wróciliśmy bez najmniejszego wypadku. Nie jest to jeszcze tu koniec mojej podróży. Po wieczornym zebraniu, z braterstwem **Pazucha** pojechaliśmy do Chicago. Drugiego dnia odwiedziłem Zbór w Gary. Natomiast 13 października pojechaliśmy na konwencję w Milwaukee, która odbyła się w serdecznej atmosferze bratniej miłości, ku ogólnemu zadowoleniu braci i siostr, a dla mnie był to ostatni przywilej korzystania z bratniej społeczności w tej miejscowości.

Dnia 14 października udałem się samolotem do słonecznej Florydy, aby odwiedzić braci i siostr tam zamieszkałych. Po naszym serdecznym przywitaniu na lotnisku w Miami, Fla., z braćmi i siostrami razem udaliśmy się na zebranie, w którym poproszono mnie znów do usługi Słowem żywota. Jest to piękna malownicza miejscowość lecz nie wiele mogłem zwiedzić gdyż w tym czasie była pora deszczowa. Dla tego nasz czas był tym bardziej poświęcony na wspólne zebrania i goszczenie się w miłej bratniej społeczności. W dniu odjazdu bracia i siostry przybyli na lotnisko by jeszcze raz się ze mną pożegnać. Rozstaliśmy się z modlitwą do Ojca naszego, prosząc go o opiekę i błogosławieństwo Jego na dalszą drogę, wzruszeni aż do łez.

W Chicago na lotnisku czekał na mnie **brat Rycombel** i zaraz udaliśmy się do Covert na konwencję planowaną na dzień 20 paźdź. Odbyła się ona w pięknej sali w budynku szkolnym. Bracia i siostry licznie zjechali się z wielu zborów. Tym razem miałem wrażenie, że przebywam w pośród braci i siostr dawno mi już znanych, z którymi przecież się już żyłem. Przy obfitym błogosławieństwie Bożym, uczta ta odbyła się w nader miłej atmosferze. W dniach 26, 27 października miała się odbyć konwencja w Detroit. Zatrzymałem się jeszcze dwa dni w Chicago. Tu służyłem też u braci angielskich w ich kościółku, a drugiego dnia byłem na zebraniu braci polskich. W godzinach wieczornych nadeszła bardzo smutna wiadomość z Detroit, Mich., że **brat Kuźma** jest umierający i ma wielkie pragnienie zobaczenia się ze mną.

W dniu 23 października z braterstwem **Draka** pojechaliśmy samochodem do Detroit. Gdy już byliśmy przy domu **brata Kuźmy**, wyszła nam na spotkanie ich córka oświadczając "Tatusz tak czeka na brata." W otoczeniu rodziny, i braterstwa, którzy zemną przyjechali, ze wzruszenia z trudnością mogłem rozmawiać, i cała rozmowa w tej smutnej chwili trwała około pół godziny. **Siostra Kuźma** utrwalała całą naszą rozmowę na taśmie dźwiękowej. **Brat umierający**, opanowany i spokojny, a my stojąc przy jego łożu, zakończyliśmy

tą ostatnią rozmowę modlitwą. Było to moje najsmutniejsze z pożegnań, lecz rozstaliśmy się w nadziei spotkania się już w Królestwie raszego Pana. W godzinach wieczornych tego dnia zakończył on swoją ziemską pielgrzymkę, a pogrzeb jego odbył się dnia 26 października.

Zapowiedziana konwencja w Detroit, Mich. była dla mnie ostatnią w tym kraju. Raz jeszcze miałem sposobność służyć braciom i siostram licznie zebranych oraz korzystać z usługi tamtejszych braci starszych. Była to uczta miłości, której pamięć niezatarta pozostanie na długo w moim sercu. W ostatnim zebraniu wieczornym w poniedziałek nie łatwo mi było przemawiać na myśl, że to może ostatni raz jeszcze w gronie tych miłych mi braci i siostr znajduję się. Żegnając się z wszystkimi, nie byłem w stanie opanować mojego wzruszenia. O smutne pożegnania, które rozdzielają serdecznych przyjaciół jakżesz długo jeszcze wyciskać będą lzy tych którzy się serdecznie kochają!

Wróciwszy jeszcze do Chicago służyłem u braci angielskich odpowiadając na wstawiane mi pytania przez tłumacza. Może takie zebrania nie zawsze wypadają najlepiej, lecz są mimo to bardzo interesujące. Po zakończeniu rozmowy z braćmi była jeszcze sposobność uzupełnić to co było niedomówione poprzednio. Pytania były doktrynalne i na czasie.

W Chicago miałem też przywilej służyć drugim braciom to jest tym którym służy **brat Szutiak**. Zapoznałem się też z niektórymi braćmi starszymi tego Zboru i odniosłem wrażenie, że przyczyną rozdwojenia są tylko różnice nauk. Na ile te różnice nie są na punkcie nauk fundamentalnych, bracia i siostry powinni poczynić starania by barierę uprzedzeń usunąć i nadal stanowić jedną rodzinę Bożą, pamiętając na słowa Ap. zapisane w 1 Kor. 1:10.

Swoje wrażenia odnośnie życia indywidualnego jak też i zbiorowego, starałem się podać przez wykłady z Pisma Św. jak też w prywatnych rozmowach, pobudzając braterstwo do jaknajwiększego zwracania uwagi na nasze obcowanie, naszą pobożność, naszą wiarę, naszą cierpliwość, nie pomijając też naszej skromności tak wewnętrznej jak też zewnętrznej. Oby każdy z ludu poświęconego mógł zawsze być przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu w miłości, w duchu, w wierze, w czystości (2Piotr. 3:11; 1Piot. 3:4; 1Tym. 4:12). Ocenilem bardzo poświęcenie i ofiarność w sprawach Pańskich wszystkich braci i siostr nawet w ich tak bardzo podeszłym wieku. Nie byłem też obojętny na zarzuty czynione niektórym braciom starszym. Stwierdziłem że to są zarzuty oszczercze. Tym więcej ocenilem gorliwość i poświęcenie tych braci jak też ich samozaparcie. Życzę im przeto nadal owocnej pracy na Niwie Pańskiej skropionej deszczem błogosławieństwa Bożego.

Teraz nastąpił czas pożegnania. Dnia 3 listopada Zbór w Chicago urządził całodziennie zebranie, na które bracia i siostry znów licznie się zjechali. Miałem jeszcze te przywileje usługiwać w dwóch zebraniach jak też skorzystać z usługi i miłej bratniej społeczności.

Nader wzruszające było pożegnanie się z braćmi i siostrami, których przed trzema miesiącami zapoznałem, zaprzyjaźniłem się i żyłem z nimi. A jeszcze większego wzruszenia doznałem już na lotnisku ściskając dłonie tak licznie zabranego braterstwa. Moje uczucia tak się weszbrały, że trudno mi było wyrazić słowami moje ostatnie życzenia i podziękować za tak miłe i serdeczne przyjęcia i gościnność w całym tym kraju. Niech Wam przeto Ojciec niebieski obficie za to wynagrodzi Swoim sposobem i da usłyszeć słowa pochwały: "Dobrze służy wierny, nad małym byłeś wierny... wnijdź do radości Pana Twego."

Wśród wielkiego wzruszenia i łez nastąpił odlot samolotu z Chicago dnia 4 listopada o godzinie 3 (piętnastej naszego czasu). W Nowym Jorku gdzie miałem przesiadkę, na lotnisku czekali bracia i siostry, którzy mnie odprowadzili do samolotu, którym miałem odlecieć do Paryża. Żegnając się byłem bardzo wdzięczny za okazaną mi pomoc w załatwieniu wszelkich formalności wyjazdowych. Gdy już wstąpiłem do samolotu i zająłem swoje miejsce poczułem się znów osamotniony rozmyślając o tak błogim przywileju mi udzielonym, o wszystkich Was, których poznałem doznając tyle ciepła bratniej miłości a teraz żegnam Was: Niech Wam Pan błogosławi obficie.

Samolot startował z Nowego Jorku 4 listopada godz. 7:30 wieczorem, a w Paryżu wylądował 5 listopada o godz. 8 rano według czasu środkowo Europejskiego. Na lotnisku czekali na mnie bracia Jamrozik, Kubiak i Młotkiewicz. Z nimi pojechałem do domu Braterstwa Młotkiewicz w okolicy Paryża, gdzie odbyło się jeszcze tego wieczoru zebranie, na którym służyłem przedkładając równocześnie pozdrowienia i miłość bratnią od braterstwa z U. S. A.

Mój pobyt we Francji był ograniczony, dlatego odwiedziłem tylko kilka zborów w okolicy Lille. Natomiast 10 i 11 listopada odbyła się konwencja w Ostricourt, na której miałem sposobność zapoznać się z większym gronem braci i siostr, a także widzieć ich porządek. Bracia dali mi przywilej w usłudze. Odniosłem wielkie błogosławieństwo z tak miłej bratniej społeczności i widząc serdeczną gościnność jaka cechuje tamtych braci; ich gorliwość, poświęcenie, uczyniły to że czułem się bardzo dobrze w takim gronie.

W dniu 15 listopada odbyło się jeszcze zebranie pożegnalne na tej samej sali gdzie odbyła się konwencja. Po wykładzie, żegnając się z braćmi i siostrami byłem bardzo wzruszony. O jak silne są węzły bratniej miłości, które nas łączą w jedną rodzinę Bożą!

Z myślą o domu, już w dniu 16 listopada, wraz z braterstwem Kubiak zajechaliśmy do Belgii gdzie miał nastąpić ostatni stęp mojej podróży. Zostaliśmy gościnnie i z radością przyjęci u braterstwa Włodarczyk. A w niedzielę 17 listopada w bardzo miłej i serdecznej atmosferze mieliśmy całodzienne zebranie, na które przybyli także niektórzy bracia i siostry z Francji. Było to ostatnie miejsce mojej podróży w służbie dla braci.

W dniu 18 listopada o godz. 12-tej w południe nastąpił ostatni start do rodzinnego kraju, do rodziny i do braci w Polsce. Na lotnisko w Brukseli odprowadzili mnie dwoma samochodami braterstwo Kubiak i br. Włodarczyk, których ze wzruszeniem pożegnałem. Po dwóch godzinach szczęśliwego lotu, samolot linii lotniczych Sabena wylądował na lotnisku w Okęciu w Warszawie. Czułem się bardzo szczęśliwy i wdzięczny Ojcu Niebieskiemu za Jego opiekę i pomoc okazaną mi w całej tej tak dalekiej podróży.

Przyjemnie mi było spotkać na lotnisku moją żonę, syna, oraz wiele braci i sióstr zboru Warszawskiego. Jeszcze tego dnia wieczorem dzieliłem się swoimi wrażeniami z podróży przekazując jednocześnie serdeczne pozdrowienia jak i bratnią miłość, tak od braterstwa z U. S. A. jak i z Francji i Belgii. Pozdrowienia te przekazuje jednocześnie przez pismo "Na Straży" dla wszystkich braci i siostr w Polsce.

Miłujący Wasz Brat i Sługa w Panu Jan Gumiela.

## POWODY OPÓŹNIEŃ STRAŻY I BRZASKU

Przepraszamy czytelników Straży i Brzasku, że w ostatnich kilku miesiącach, pisma te dochodziły ich rąk z pewnym opóźnieniem. Nie mogliśmy temu zapobiec, bo opóźnienia były z powodu mechanicznych trudności w drukarni, a przy końcu lutego byliśmy zmuszeni przenieść nasze pisma do innej drukarni, co tym więcej opóźniło niniejsze wydanie Straży i drugiego nr. (r. 1964) Brzasku.

Mamy nadzieję, że odtąd pisma nasze będą wychodziły z pod prasy na czas. Prosimy więc sekretarzy zborowych aby z nami współdziałali w tym względzie, czyli wszelkie zawiadomienia o konwencji, lub cokolwiek ma iść do Straży na dany miesiąc, było nam przysłane przynajmniej 15 dni na przód. Cokolwiek nie przyjdzie na czas, będzie z konieczności odłożone do wydania następnego.

## PLANOWANE KONWENCJE

### W MIAMI, FLORIDA.

Drodzy w Panu Bracia i Siostry: —

Laska Wam i pokój niech będzie od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa!

Sprawia nam przyjemność powiadomić Was, że przy łasce i pomocy naszego Ojca niebieskiego, zgromadzenie ludu Pana w Miami, Fla. planuje urządzać ucztę duchową w dniach 4 i 5 kwietnia b. r. na którą serdecznie zapraszamy wszystkich, którym zdrowie pozwala do podróżowania. W tym czasie jest przyjemnie podróżować samochodem i każdy ma czasu pod dostatkiem, aby odbyć taką podróż. Wierzmy że nasz Ojciec Niebieski hojnie udzieli Swego błogosławieństwa. Konwencja odbędzie się w budynku "Toby's Cafeteria," 99 S. W. 12 Ave. i 1st Str.

W razie potrzeby, więcej informacji chętnie udzieli br. P. Lalik, 125 S. W. 34 Ave., Miami, Fla. 33135. Tel. 444-8805; albo Br. W. Wnorowski, 1334 1st. Str. S. W. Tel. 379-2930.

Za zgromadzenie, br. P. Lalik Sekr.

**DETROIT, MICH.**

Drogo umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry: Łaska i pokój Boży niechaj napelnią serca Wasze radością na każdy dzień, przez drogiego nam Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Z przyjemnością podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w Detroit, Mich., przy łasce i pomocy Ojca Niebieskiego, planuje urządzić dwudniową ucztę duchową w dniach 2 i 3 maja b. r., na którą serdecznie zapraszamy wszystkich braci i siostr, z bliskich jako też i z dalszych Zgromadzeń Pańskich. Wierzmy, że nasz dobry i łaskawy Bóg zleje na Swój lud Ojcowskie błogosławieństwo, na tej uczcie duchowej.

Konwencja odbywać się będzie w sali "Eastern Star Temple", pod nr. 80 W. Alexandrine St. blisko głównej ul. Woodward. Rozpoczęcie Konwencji w sobotę, 2 maja, o godz. 9 rano.

Bliższych informacji, w razie potrzeby, udzieli sekr. br. Stanley Gotkowski, ale z powodu niestałego adresu, informacji udzieli też zastępca sekretarza, br. A. Burtka, 5838 Elmer St., Detroit 10, Mich, Tel. 877-3572.

**NEW HAVEN, CONN.**

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry: —

Pokój Boży niech zawsze gości w sercach Waszych!

Podajemy do wiadomości, że jak w kilku latach poprzednich tak i w roku bieżącym, zgromadzenie ludu Pana w New Haven, Conn., planuje urządzić jednodniową ucztę duchową, w niedzielę 10 maja, 1964 r., na którą uprzejmie zapraszamy braci i siostr ze zgromadzeń okolicznych, a także z dalszych, według możliwości. Zapraszamy również braci sposobnych do przemawiania, aby raczyli przybyć i usłużyć Słowem żywota.

Konwencja odbywać się będzie w tym samym miejscu co w latach minionych a mianowicie: w budynku "Y. W. C. A., 42 Howe St., New Haven, Conn. Rozpoczęcie o godz. 9 rano.

Bliższych informacji, w razie potrzeby, chętnie udzieli sekr. br. C. F. Złotowski, 61 Asylum St., New Haven, Conn.

**ZAWIADOMIENIE**

Podajemy do wiadomości braciom i zgromadzeniom w Ameryce a szczególnie w okolicy Chicago, że jak w kilku latach minionych, tak i w roku bieżącym 1964, zgromadzenie ludu Pana w Chicago, Ill. zdecydowało urządzić konwencję lokalną co kwartał. Dąty tych konwencji zostały ustalone następująco: —

**W marcu 1964:** w sobotę 28 marca, od godz. 1 do 5 po południu i w niedzielę, 29, od 9 rano do 5 ppl.

**W czerwcu "** : w sobotę, 13 czerwca, od godz. 1 do 5 ppl. i w niedzielę, 14, od 9 rano do 5 ppl.

**W wrześniu "** : w sobotę, 26 września, od godz. 1 do 5 ppl. i w niedzielę, 27, od 9 rano do 5 ppl.

**W grudniu "** : w sobotę, 5 grudnia, od godz. 1 do 5 ppl. i w niedzielę, 6, od 9 rano do 5 ppl.

Wszystkie te konwencje odbywać się będą w sali regularnych zebrań, p. n. 2757 W. Le Moyne St., przy California Ave., na drugim piętrze.

Zgromadzenia okoliczne raczą mieć na uwadze powyższe daty, aby w innych miastach pobliskich nie urządzić konwencji w tych samych dniach.

**Obsługa przez Braci Mówców****W miesiącu Kwietniu:**

Br. A. Ciupik — Mosinee, Wisconsin .....	4, 5
Br. J. Woźniak — Muskegon, Michigan .....	4
Br. J. Woźniak — Grand Rapids, Michigan .....	5
Br. Kiszkeniewicz — Gary, Indiana .....	12
Br. I. J. Rycobel — Covert, Michigan .....	12
Br. A. Cieślak — South Chicago, Illinois .....	12
Br. W. Riedel — Calumet City, Illinois .....	12
Br. J. Niemyjski — Kenosha, Wisconsin .....	19
Br. A. Graczyk — Milwaukee, Wisconsin .....	19
Br. J. Balcer — South Chicago, Illinois .....	19
Br. A. Ciupik — South Bend, Indiana .....	19
Br. S. Godkowski — Hamilton, Ont., Canada .....	25
Br. S. Godkowski — Buffalo, New York .....	26

**W miesiącu Maju:**

Br. A. Graczyk — Mosinee, Wis. ....	2, 3
Br. S. F. Tabaczyński — Muskegon, Mich. ....	9
Br. S. F. Tabaczyński — Grand Rapids, Mich. ....	10
Br. M. Robotka — Covert, Mich. ....	10
Br. A. Ciupik — Gary, Ind. ....	10
Br. W. Dziuk — South Chicago, Ill. ....	10
Br. J. Jezuit — Calumet City, Ind. ....	10
Br. J. Kaliński — Kenosha, Wis. ....	17
Br. W. Riedel — Milwaukee, Wis. ....	17
Br. J. Kutscher — South Chicago, Ill. ....	17
Br. J. Balcer — Minneapolis, Minn. ....	24
Br. F. Tarnowski — Detroit, Mich. ....	31

**Obsługa Zgromadzeń Przez Br. F. I. Tarnowskiego****W miesiącu Marcu**

Wallingford, Conn. ....	29
Nashua, N. H. ....	30
No. Brookfield, Mass. ....	31

**W miesiącu Kwietniu**

New Haven, Conn. ....	1
Waterbury, Conn. ....	2
New Britain, Conn. ....	3
Hartford, Conn. ....	4
Holyoke i Chicopee, Mass. ....	5, 6
W. Suffield, Conn. ....	7
Westfield, Conn. ....	8
Ludlow, Mass. ....	9

**NEKROLOGIA**

Sio. Jadwiga Krukowska — Stevens Point, Wis. (W styczniu)
Sio. Maria Federowicz — N. Tonawanda, N. Y. (W styczniu)
Sio. Hlooshko — Middlebury, Conn. (W styczniu)
Br. Jan Strachowicz — New York, N. Y. (W styczniu)
Br. Piotr Kierczew — Jersey City, N. J. (W lutym)